Nr. 115. We Lwowie Piątek dnia 26. Kwietnia 1895. **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 pf. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Europa w Azji.

Lwów 25 kwietnia.

W rubryce telgramów zamieściliśmy pod datą dzisiejszą na ostatniem miejscu wiadomość — nad którą ci, którzy się z zawodu czy z zamiłowania zajmują polityką, do porządku dziennego przejść nie mogą. Z Tokio telegrafują do Europy, że posłowie Rosji, Niemiec i Francji założyli wczoraj protest przeciw warunkom pokoju, zawartego między Japonją a Chinami w Simonoseki. To jest wiadomość, którą uważamy za dość ważną, aby się przy niej cokolwiek zatrzymać.

Wiadomo, że ratyfikacja pokoju japońsko-chińskiego nastąpiła w sobotę. Że to się stało tak rychło, zawdzięczyć to należy naciskowi Japonji. Chiny nie miały wprawdzie powodu zbytnio się kwapić, ale Japonji zależało na tem, aby stworzyć fakt dokonany. I miała po temu słuszną [illegible]ację. Gdy po raz pierwszy stały się wiadomemi japońskie warunki pokoju, można było przypuścić, że mocarstwa europejskie nie będą miały powodu pozbawić Japonji owoców jej zwycięstw, to głównie dla tego, bo w owych warunkach znać było tendencję szanowania ile możności interesów mocarstw europejskich. Mimo to jednak Europa czuje się zagrożona i jeżeli oznaki nie mylą, stoimy w przededniu wielkiej akcji międzynarodowej dyplomacji. Temu właśnie chciała wprawdzie Japonja zapobiedz i tem się tłumaczy z jednej strony jej umiarkowanie, z drugiej strony jej pospiech, ale — jak się zdaje — usiłowania te na razie skutku nie odniosły.

W rzeczonej akcji dyplomacji europejskiej zasługuje przedewszystkiem na uwagę szczególne zgrupowanie mocarstw. Nie Anglja i Rosja ku wspólnej złączyły się akcji, jak o tem przed kilku mówiono miesiącami, ale do zgodnego postępowania stanęły razem Rosja, Niemcy i Francja. Te trzy mocarstwa protestują w sposób [illegible] energiczny i poważny przeciw kilku najważniejszym postanowieniom umowy, zawartej w Simonoseki między mocarstwami Azji wschodniej. Zważywszy, że rządy, poważnie traktujące sprawy polityczne, powinne być bardzo ostrożnemi z protestami dyplomatycznemi i po [illegible]ugiwać się niemi w ogóle jedynie wtedy, gdy w ostateczności zdecydowane są poprzeć je presją militarną, — to Japonja znajduje się teraz w takiej sytuacji, że albo będzie się musiała [illegible] na rewizję pokoju przez Europę, albo [illegible] go w ostateczności z orężem w ręku.

W tej chwili interesuje nas przedewszystkiem zgrupowanie mocarstw europejskich, wynikłe z powodu zawikłań wschodnio azjatyckich. Wielka Brytanja, która po Rosji jest niezawodnie mocarstwem najbardziej interesowanem, zachowuje się na razie neutralnie i trzyma się w rezerwie. W Anglji nie oddają się bynajmniej złudzeniom co do skutków i następstw ścisłego przeprowadzenia warunków pokoju japońsko-chińskiego. [illegible] jest, że w czasie wojny ze strony gabinetu londyńskiego dwukrotnie starano się interwenjować na korzyść Chin i wstrzymać Japonję w jej zwycięskim pochodzie. Ale wówczas inicjatywa Anglji bardzo chłodne znalazła przyjęcie u mocarstw europejskich. Miałożby to niepowodzenie być przyczyną obecnej wstrzemięźliwości wielko-brytańskiej? Albo może spowodowała zwrot znana i wypróbowana zasada polityki angielskiej, stawania zawsze po stronie zwycięzcy? Albo może wreszcie w Londynie czekają na postępowanie innych mocarstw, aby się potem, gdy rzecz w poważne wstąpi stadjum, do nich przyłączyć? Która z tych przyczyn decydowała o zachowaniu się Wielkiej Brytanji, o to na razie mniejsza, faktem jest, że porozumienie, które wrzekomo miało istnieć między gabinetem londyńskim a petersburgskim co do wspólnego działania w Azji wschodniej, albo nigdy nie istniało, albo się już dawno rozbiło. Natomiast zapewniają w drodze półurzędowej z Berlina, że Niemcy od początku marca czyniły w porozumieniu z Francją i z Rosją przedstawienia w Japonji, że w ogóle w całej tej sprawie rzeczone trzy mocarstwa działają wspólnie i zgodnie. Pomijając na chwilę bezpośrednią sprawę aktualną, przyznać należy, że sam fakt istnienia porozumienia między temi mocarstwami, dość jest doniosły pod względem politycznym. Niemcy w porozumieniu z Francją i Rosją — to jest dla Europy nowa całkiem kostelacja polityczna, może tylko dla — Azji.

Najdobitniej i najostrzej wystąpiła dotychczas ze swojemi roszczeniami Rosja, podczas gdy ze strony Niemiec zaznaczono jedynie, że nabycie ziemi przez Japonję na stałym lądzie Chin musiałoby wywołać interwencję europejską. Rosja, przynajmniej w drodze publicystycznej, oświadczyła kategorycznie, że nie dopuści do usadowienia się Japonji na stałym lądzie. Dzisiaj mamy już wiadomość o urzędowym proteście. Co teraz uczyni Japonja? Była ona dotychczas bardzo umiarkowana wobec Chin, czy będzie taką wobec Europy i czy zgodzi się na rewizję pokoju, zawartego w Simonoseki?

* * *

Zdaje się rzeczą niemal pewną, że Anglja była w porozumieniu z Japonją i aprobowała z góry warunki zawartego pokoju. Wniosek ten, nie mówiąc już o innych w tym względzie materjałach, wysnuć się musi z następujących wywodów *Times'u*:

„Wezwani — pisze dziennik londyński — przez prasę kontynentalną do żądania rewizji warunków pokoju japońskiego, zmuszeni jesteśmy trzymać się własnego zdania. Wezwanie prasy niemieckiej, francuskiej i rosyjskiej do demonstracyj koncertu europejskiego, celem unormowania warunków pokoju, nie jest usprawiedliwione ani wypadkiem samym, ani polityką wobec tego, że podstawy traktatu już *prima facie* przyjęto. Jeżeli Rosja, Francja i Niemcy czują się powołane do wmięszania się w tę sprawę, to niechaj to uczynią na własną odpowiedzialność i z własnem niebezpieczeństwem. Stały wynik wojny nie da się zmienić przez żadne zmiany w traktacie pokojowym. Rząd angielski działał mądrze, gdy wstrzymał się od współudziału w wywieraniu nacisku na Japonję."

Skoro więc Anglja, zbadawszy naturalnie przedtem grunt należycie, rezerwuje sobie wolną rękę, „więc przeciw grupie dyplomatycznej: Chiny-Japonja-Anglja, powstaje w Europie grupa sprzymierzonych państw: Francja-Niemcy-Rosja.

* * *

Cesarz japoński, w dobrze zrozumianym interesie własnym, chcąc ukrócić zbyt rozrosłą partję wojskową, nie bardzo z ukończenia wojny zadowoloną, wydał następującą, zdaniem naszem, bardzo rozumną odezwę do swych ludów: „Pokój ma na celu poparcie narodowego dobrobytu. Zerwanie stosunków z Chinami zmusiło nas na nieszczęście do wojny, która pomimo iż przewlekła się przez dziesięć miesięcy, nie została jeszcze ukończona. — Przez ten czas ministrowie nasi wspólnie z armją, flotą i izbami parlamentu uczynili wszystko, co było w ich mocy, ażeby, odpowiednio do naszych wskazówek, poprzeć nasze cele. Jest naszem gorącem życzeniem, ażeby z pomocą lojalności, szczerości i współdziałania naszych poddanych przywrócić ponownie pokój i osiągnąć przez to pożądany cel: poparcie narodowego dobrobytu. Teraz, kiedy toczą się rokowania o pokój i kiedy zostało ogłoszone zawieszenie broni, bliskiem już jest stałe przerwanie kroków nieprzyjacielskich. Ułożone przez naszych ministrów warunki pokoju zadowalniają nas najzupełniej. Obecnie jest właściwy czas wskazać im i naszym wiernym poddanym cel, jaki mamy na oku i podać wyjaśnienia co do dalszego biegu naszej polityki. Cieszymy się, że ostatnie zwycięstwa sławę naszego państwa podniosły, wiemy jednak równocześnie, że na drodze cywilizacji czeka nas jeszcze długi pochód i dużo jeszcze pozostaje nam do osiągnięcia. Mamy zatem nadzieję, że wespół z naszymi wiernymi poddanymi będziemy się zawsze strzedz od przeceniania siebie samych i że zawsze w duchu umiarkowania i pokory będziemy dążyć do udoskonalenia naszej siły obronnej, nie popadając przytem w skrajność. Jednem słowem, naszem życzeniem jest, aby rząd i lud w równej mierze dążyli do wspólnego celu i aby nasi poddani wszelkich sfer, każdy w swoim zakresie, dążyli do położenia podstaw trwałemu dobrobytowi ludu. A nakoniec niniejszem oznajmiamy, że nie użyczymy bynajmniej łaski naszej takiemu, ktoby myśląc o naszem świeżem zwycięstwie, obrażał inne państwa i szkodził naszym stosunkom z zaprzyjaźnionemi mocarstwami. Co się tyczy specjalnie Chin, chcemy, aby po wymianie ratyfikacji traktatu pokojowego przyjaźń na nowo przywrócona została i poczynione były starania około wzmocnienia bardziej niż kiedykolwiek przyjaznych sąsiedzkich stosunków. Chcemy, ażeby nasi poddani okazali winny szacunek niniejszym naszym życzeniom".

Ruch emigracyjny do Brazylji.

IV. Profesor dr Siemiradzki sprawdził podczas swej podróży na miejscu w Genui i Udine, że oprócz ajentów urzędowych, działających jawnie i pozostających pod bardzo ścisłą kontrolą włoskiej policji, istnieją również, jak zwykle, liczni ajenci pokątni, polujący zazwyczaj na łatwowiernych cudzoziemców, a do takich należał osławiony Gergolet, który kłamliwemi obietnicami zwabił do Udine tysiące ludzi z Galicji, Królestwa Polskiego, Tyrolu, Dalmacji, Gorycji i Węgier, aby odebrawszy im pieniądze i papiery, odsprzedawać następnie za prowizję rozmaitym ajentom jawnym, działającym nietylko na rachunek rządu brazylijskiego, ale i wielu innych rządów południowo-amerykańskich, lub też prywatnych przedsiębiorstw, w Azji, Afryce i Australji, werbujących robotników.

Nie ma — zdaniem dra Siemiradzkiego — żadnej możności stwierdzić, dokąd wysłani zostali ludzie, werbowani przez Gergoleta, to pewna jednak, że ani jeden z nich nie dostał się tam, dokąd mu obiecano. Liczne skargi na nadużycia i zdzierstwa zwróciły wreszcie na Gergoleta uwagę władz włoskich, które go miały zamiar aresztować, ale ajent, nie czekając na tę ewentualność, sam przed kilku tygodniami uciekł do Brazylji.

Ajentów jakichkolwiek, działających z wiadomością towarzystw przewozowych, lub ajentów oficjalnych w Galicji nie ma wcale. Agentury prowadzą korespondencję bezpośrednio ze stronami, dziwiąc się tylko, dla czego listy, któremi biura ajentów są w Udine zasypane, są pisane po niemiecku, kiedy przybywający na ich podstawie emigranci, niby własnoręcznie na listach podpisani, są niepiśmienni i nie rozumieją po niemiecku wcale. Ze szczegółów, zebranych przez Siemiradzkiego, jest on przekonanym, że w Galicji ajenci-naganiacze działają na własną rękę, nie pobierając żadnego wynagrodzenia od towarzystw okrętowych, lecz jedynie od włościan za pokątne pisanie listów do ajenta w Udine.

W Udine emigranci, którzy zawiadomili agenta o dniu swego przybycia, są spotykani na dworcu w towarzystwie tłumacza Niemca, rozumiejącego cokolwiek po polsku i są umieszczani bezpłatnie w szopie na słomie pokotem. Żywić się muszą własnym kosztem, zatem pożądanem jest, aby emigranci nie przybywali do Udine wcześniej, jak na dwa lub trzy dni przed odejściem statku, na którym otrzymali przejazd, celem załatwienia jedynie niezbędnych formalności w agencji.

Koszta przejazdu koleją do Udine przez Wiedeń-Pontebbę wynoszą po 15 zł. od osoby, nie licząc kosztów utrzymania w drodze. Przez Węgry droga wypada drożej i trwa dłużej. Pociągiem osobowym, wyjechawszy ze Lwowa o 5. rano, wychodźcy stają w Pontebbie w przeciągu 48 godzin. Przejazd z Udine do Genui kosztuje po 20 franków od osoby, które należy zapłacić na ręce agenta. Agent nie pobiera żadnych innych opłat, zadawalając się zniżką, jaką mu daje kolej przy przewozie emigrantów całemi wagonami. Agent lub jego pomocnik towarzyszą transportowi wychodźców do Genui i zdają ich tam wprost na okręt.

Co się dzieje z wychodźcami po przybyciu na miejsce, zależy oczywiście od tego, do której prowincji brazylijskiej ich zapisano, oraz od tego, czy odbyli podróż na rachunek rządu federacyjnego, czy też rządu prowincjonalnego, posiadającego własne ustawy kolonizacyjne. Ci, którzy dostali się do stanów: *Espiritu santo* i *Minas Geraes*, są straceni bezpowrotnie; klimat bowiem zabójczy pomorza i niezwykłe warunki pracy, dziesiątkują ich szybko, a w głębi kraju, gdzie klimat jest zdrowy, wielka odległość od miejsca zbytu i drożyzna wiktuałów uniemożliwiają prawidłowy rozwój zakładanych kolonij.

Większość wychodźców obecnej daty dostało się, — jak się zdaje, — do stanu *San Paulo*, względnie najkorzystniejsze posiadającego warunki, o ile emigranci dobrze są świadomi praw swoich i warunków pracy, lecz zgubnego dla wielu błąkających się bez dokładnych informacyj.

Z wyjątkiem gorącej wąskiej sfery pomorskiej w pobliżu portu *Santos*, stan *San Paulo* przedstawia płaskowyż, cieplejszy wprawdzie od płaskowyżu sąsiedniej *Parany*, lecz posiadający w niektórych okolicach warunki bardzo podobne. Okolicami takiemi są okręgi wschodnie, wzniesione około 800 metrów nad poziom morza, mianowicie okolice samej stolicy *San Paulo*, miasta wielkiego i ruchliwego, w którem o zarobki nie trudno, dalej okręg *San Bernardo*, położony w bliskości portu i kolei, gdzie istnieją od paru lat dwie kolonje polskie: *Rio Pekeno* i *Kapiwari*, oraz okręgi *Kampinos* i *Sorocaba*, uprawiające kawę, lecz mające klimat łagodniejszy, aniżeli dalej ku zachodowi wysunięte powiaty.

Ustawa przeciwko nierzetelnej konkurencji.

Znany ze streszczenia projekt do ustawy o zwalczaniu nierzetelnej konkurencji, opiewa w dosłownym przekładzie, jak następuje:

Art. 1. Minister handlu zostaje upoważniony, aby co do pewnych artykułów, przeznaczonych do zagranicznego i krajowego handlu, które w jakichkolwiek osłonkach dostają się do handlu i co do których konieczną jest rzeczą poczynić pewne zarządzenia dla ochrony ich ilości — po przesłuchaniu izb handlowych i przemysłowych — przepisał w drodze rozporządzenia, iżby tego rodzaju towary, o ile kupującemu nie zostały zważone, wymierzone, lub wyliczone, sprzedawane były, utrzymywane w handlu, lub puszczane w obieg jedynie z dokładnem wymienieniem ilości (wagi, miary, liczby) lub też z pewnem bliższem określeniem.

Art. 2. Minister handlu zostaje dalej upoważniony, by co do pewnych krajowych i zagranicznych artykułów sprzedaży, co do których okazuje się konieczną ochrona przeciw nadużyciom co do ich jakości, po przesłuchaniu izb handlowych i przemysłowych, przepisał w drodze rozporządzenia, iż tego rodzaju towary tylko z wyraźnem określeniem ich szczególnych właściwości wogóle, lub w pewnym kierunku, mogą być sprzedawane, utrzymywane w handlu, lub puszczane w obieg. Upoważnienie to nie odnosi się do artykułów żywności i pewnych artykułów użytkowych, objętych postanowieniami ustawy z dnia ......

Art. 3. Kto towary z podanem określeniem pewnej miary, wagi, liczby, lub z wymienieniem szczególnej wartości ich istoty, sprzedaje, utrzymuje w handlu, lub puszcza w obieg, chociaż nie posiadają one tej wagi, miary, liczby, lub właściwości, winnym staje się przekroczenia, które karane będzie ścisłym aresztem do 6 miesięcy, lub grzywną do 1.000 zł.

Art. 4. Również staje się winnym przekroczenia i karany będzie ścisłym aresztem do 2 miesięcy, lub grzywną do 300 zł.:

1. Kto towary, w art. 3. określone, w niedbały sposób sprzedaje, utrzymuje na składzie, lub puszcza w obieg.
2. Kto zepsute, lub do zwykłego użytku nieprzydatne towary, z zamilczeniem prawdziwej ich jakości, sprzedaje, utrzymuje na składzie, lub puszcza w obieg.
3. Kto towary w niedozwolonej jakości, mięszaninie, sprzedaje, utrzymuje na składzie, lub puszcza w obieg.
4. Kto towary, które skutkiem rozporządzenia, wydanego na podstawie art. 1. i 2. tej ustawy, tylko z wyraźnem określeniem ilości, (wagi, miary, liczby), lub jakości itd., mogą być sprzedawane, lub w ogóle puszczane w obieg, bez tego określenia, lub z określeniem, nie odpowiadającem przepisom, sprzedaje, utrzymuje na składzie, lub puszcza w obieg.

Art. 5. Przedmioty przekroczenia wedle artykułu 3., lub wedle art. 4, mogą być uznane za przepadłe.

Art. 6. Postępowanie podpada we wszystkich powyższych wypadkach pod jurysdykcję sądów karnych.

Art. 7. Ustawa ta wejdzie w życie po upływie trzech miesięcy od daty jej obwieszczenia; rozporządzenia, opierające się na tej ustawie, mogą być wydane co najrychlej w sześć miesięcy, licząc od dnia jej obwieszczenia.

Art. 8. Wykonanie tej ustawy poruczam memu ministrowi handlu, memu ministrowi sprawiedliwości i memu ministrowi rolnictwa.

Z caratu.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Za dwa tygodnie mniej więcej jenerał Szuwałow wyjeżdża do Petersburga z raportem. Niewątpliwie jenerał-gubernator pojedzie nietylko z raportem, a raczej z treściwym na raporcie osnutym poglądem na to, co było, ale i z zamiarem złożenia u stóp tronu pokornych myśli o tem, co być powinno.

Nowy jenerał gubernator — jakim jest dla nas w swojem *forum internum* — tego jeszcze nie okazał; poważnie nic o nim powiedzieć nie można takiego, co by mu nadawało stałą już niewzruszoną markę. Mamy tylko pewne wskazówki mówiące, jakim nie jest i tem zadawalniać się na razie musimy. Otóż hrabia Szuwałow najpierw nie jest stupajką, jakim w Rosji w zasadzie powinien być wobec wyższego każdy choćby względnie najwyższy; a potem nie jest też i brutalnym *diejatelem* w stylu Hurków, Kaufmanów, Kochanowów, Orżewskich. Przekonał się on, że władze rosyjskie w Królestwie rządzą się raczej instrukcjami, niż prawem i w tych instrukcjach tajemnych, nigdy nie ogłaszanych, sekret rządu stanowiących, a po *miestnym absto-jatielstwam* wydawanych znajdują dla siebie jakby nowe prawo, doskonalsze od jawnie promulgowanego i mającego niby moc wyłączną. Każdy urząd, każdy nieledwie urzędnik wydobywa z ar

---

15)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Mówię *przypuszczam*, gdyż nie miałem odwagi do przeglądnięcia chociażby jednego z tych listów, napisanych jednym i tym samym charakterem, które znalazłem w biurku mojej żony po jej śmierci.

Odesłałem je wszystkie sławnemu Herschelowi i napisałem doń tych parę słów:

„Pańska nieznajoma z Villeneuve umarła. Jeżeli chcesz się pan dowiedzieć o jej nazwisku, to znajdziesz je na frontonie maleńkiego kościółka, wybudowanego ku jej pamięci na drodze Corbeilles, pomiędzy Draveilles i Soisy."

Pan Herscher jednakowoż nie pokazał się wcale.

Nastąpiło krótkie milczenie, przerywane tylko gruchaniem gołębi na dachu kościółka i oddalonym dźwiękiem dzwonów, który płynął nad rzeką.

Nagle Ryszard zaśmiał się jakimś niedobrym śmiechem.

— Pańska opowieść, kochany panie Merivet, dowodzi tylko, że co się tyczy zdrady i oszukania, wszystkie kobiety jednego są warte, i że śród mężczyzn mało się znajdzie tyle łaskawości i dobroci, jak u pana.

Merivet spojrzał na niego, rozgoryczony tem, że Ryszard tak źle pojął jego opowiadanie.

— To moja wina — rzekł wreszcie. — Nie umiałem wyjaśnić odosobnienia i odsuwania się żony odemnie. Posiadała wszystko, czego mi brakowało; wdzięk, piękność, młodość. Byłem z nią szczęśliwy przez cały szereg lat, nie myśląc ani razu o jej szczęściu, nie spytawszy się jej nigdy: „[illegible] a?"

Wobec sędziów, którzy byliby prawdziwymi sędziami, już w jednym tym egoizmie wina kobiety znalazłaby dla siebie usprawiedliwienie. Ileż jeszcze innych okoliczności przemawia na jej korzyść!

Jakim prawem naprzykład żądają, aby kobieta była żoną jednego mężczyny, gdy tymczasem mąż nie zadawalnia się nigdy jedną kobietą?

Ileż lat moja Irena przebywała w domu zupełnie osomotniona, widując męża tylko wieczorami, żyjąc zdala od rodziny, zdala od matki, bez dzieci! Brak dzieci w małżeństwie, oto największe usprawiedliwienie dla kobiety.. Macierzyństwo jest celem istnienia kobiety, jej działalnością, jej ucieczką, jej obroną!... A panu jak i mnie, mój kochany Ryszardzie, właśnie tych dzieci brakowało.

Fenigan skoczył jak wściekły.

O tem, o czem mu właśnie mówiono, on sam wiedział doskonale. Lidja bardzo bolała nad tem, że nie mają dzieci. Lecz pogrążony w uczuciu zemsty, nie wnikał w samą istotę wyznań swojego towarzysza i przemówił tylko z gniewem:

— A więc, pańskiem zdaniem, to, co nas spotkało, jest wspaniałem! Żona postępuje więc dobrze, zdradzając swojego męża?

— Nie, jestem tylko za tem, aby była obrona, aby przedtem, nim się kobietę potępi, wysłuchano jej obrony.

— Żona sama znajduje sobie najlepszą obronę — zawołał Ryszard z wściekłością - ucieka...

Starzec, zmrużywszy swoje rozumne oczy, uprzejmym ruchem zmusił na nowo Ryszarda do zajęcia miejsca obok siebie.

— No tak, ucieka... A czyż to nie jest godniejszem, niż pozostawać, kłamać i ukrywać się? Czyż to otwarte przestąpienie praw społecznych i ludzkich nie lepszem jest od zdrady wobec męża, popełnianej pod jego dachem, cichaczem, bez niebezpieczeństwa, bez skandalu? Powiem więcej: niebaczność pańskiej żony ułatwia panu zadanie osądzenia położenia, za nią i przeciwko sobie, spojrzenia dobrze i prosto w oczy pańskiemu nieszczęściu, aby w zupełności i jak należy przygotować się do wielkiego dnia zgody i przebaczenia.

— Ja nie przebaczę nigdy! — zawołał Ryszard, ścisnąwszy zęby.

Merivet pokiwał głową.

— Tak pan myślisz, bo jeszcze tobą targa ta przykra choroba zazdrości, na którą i ja cierpiałem podobnie, jak pan, a z której pan tak samo się wyleczysz, jak i ja.

— Z tej choroby wychodzą ludzie, gdy przestają kochać.

— Mylisz się pan. Zazdrość, to nie jedno i to samo, co miłość. Naturalnie, jest ona zależną od miłości. Powodem tego jest ta zmysłowość, to upodobanie w niej, które się przyłącza do największych cierpień zazdrości... O Boże, gdy tylko pomyślę, jakiego zadowolenia doświadczałem, zmuszając żonę do mówienia mi, co myśli o swoim artyście, że kocha go nad wszystko na świecie. Traciłem bezustannie siły, a jednak była w tem jakaś dzika przyjemność.

Mimo to miłość może istnieć bez zazdrości; to tylko gorączka, szał miłości. Szał jest więcej próżnym, niż namiętnym.

Czyż to możliwe?... Drugi jest przystojniejszym odemnie, więcej odemnie kochany?

Dowodem tego, że zazdrość jest uczuciem, istniejącem obok miłości, ale od miłości niezależnem, jest to, że miłość jest jednakową na wschodzie i na zachodzie, a tymczasem zazdrość ludzi wschodu nie jest wcale podobną do naszej zazdrości.

Tak naprzykład Arab zupełnie nie uczuwa zazdrości do tego, co przeszło i minęło, zazdrości, być może najwięcej dręczącej, najwięcej gryzącej.

W bliskości Orleansville znałem naida, który z swoich czterech żon najwięcej cenił tę, która była przedtem tancerką i kurtyzaną. Zwano ją Baja. Zakochany w niej Europejczyk ani jednego dnia, ani jednej godziny nie pozostawiłby nieszczęśliwej w pokoju, dręcząc ją nieustannie wspomnieniami przygód jej przeszłości. Mój naid przeciwnie, zupełnie obojętny na to, co było pogrzebanem, na tę minioną przeszłość, dla tego, że ją dobrze znał i dobrowolnie o niej zapomniał, co do teraźniejszości ujawniał najszaleńszą zazdrość do tego stopnia, że za jakąś niewinną zupełnie kokieterję Bai z dragomanem wojskowym pokrajał jej w pasy twarz i piersi kindżałem. Baja uniknęła śmierci cudem prawie, a naida skazano na pięć lat ciężkich robót w Ajaccio. Ztąd, kiedy tylko mógł, pisywał do swojego brata, któremu poruczył opiekę nad swojemi żonami i swoim majątkiem. W każdym liście powtarzało się jedno i to samo: „strzeż i pilnuj Bai". Oto dowód, że zazdrość była zawsze jednakową.

A oto wielki człowiek, na cześć którego rodzice moi dali mi jego imię, zupełnie nie na miejscu, gdyż nigdy nie miałem w sobie nic bohaterskiego, Napoleon, zbliżony do Arabów swojem pochodzeniem, posiadał właśnie tę wschodnią zazdrość.

Jego listy do Józefiny rysują nam go jako człowieka, który nie czuł najmniejszej trwogi wobec jej nadzwyczajnie burzliwej przeszłości, podczas gdy w teraźniejszości wszystko wzbudzało w nim podejrzenie i udręczenie.

Między innemi utkwiła mi w pamięci odpowiedź Bai w sądzie, gdy przewodniczący zapytał ją, dlaczego jest tak zalotną, skoro mąż jej jest tak zazdrosnym.

— Ażeby się nauczył lepiej mnie pilnować — brzmiała spokojna odpowiedź.

Rzeczywiście, iluż to mężów nietylko nie pilnuje swoich żon, ale przeciwnie naraża je na niebezpieczeństwa z uczucia próżności, z lekkomyślności, lub braku sprytu!

Co się tyczy artysty, który mi ukradł żonę, to czyż nie ja sam chodziłem po niego, nie sam wprowadziłem go do naszego domu?

A pan sam, kochany sąsiedzie, czy jesteś pan przekonany, że zawsze, jak należy, strzegłeś twojej Bai?

W tej chwili przeszedł przez podwórko wśród brzęczących pszczół i chwiejących się na łodygach czerwonych maków wikary w swojej starej wyszarzanej sutannie.

Ksiądz Ceraise, dziecię gór, zachował mimo podeszłych lat i siwych włosów, szybkość ruchów i przechodząc koło rozmawiających, ukłonił się im bardzo pokornie, bardzo nisko.

— A uważajże, księże wikary, abyś nie zapomniał, iż mamy razem zjeść śniadanie — zawołał stary Merivet i następnie, gdy był pewnym, że wikary już go usłyszeć nie może, zwrócił się na nowo do Ryszarda:

— To ten człowiek, ten święty człowiek, który mnie wyleczył, który mnie zbawił.

— Jakto ksiądz Ceraise? — zapytał Ryszard, który od dzieciństwa znał wikarego i od dzieciństwa przywykł do traktowania go trochę z góry dlatego, że biednego księdza nie przyjmowano ani w zamkach, ani w domach bogatych mieszczan, znajdując, iż on jest trochę za ekscentryczny, że maniery jego nie są dość gładkie, że wreszcie ręce mają wątpliwą czystość.

(*Ciąg dalszy nastąpi*.)

chiwum jakiś okólnik, w danym razie najlepiej żarliwość jego zaspokajający i samowolnie go stosuje. Wszystkie te instrukcje i okólniki — cały las instrukcyj i okólników — nieraz ze sobą sprzecznych, bo nigdy z zasady samej nie odwoływanych, zamieniając urzędnika w polityka, nawytwarzały tłumy patrjotów rosyjskich nad Wisłą, dobrych *k' rasparjażeniu, no nie k' ispołnieniju.*

W takiem położeniu jenerał Szuwałow postanowił wyłożyć samemu carowi Mikołajowi II. potrzebę uregulowania tego ubocznego, pokątnego prawodawstwa ministrów, jenerał-gubernatorów, kuratorów, naczelników dyrekcyj szkolnych i nawet inspektorów szkół, ale w tem postanowieniu czy wytrwa, a po wytrwaniu w Petersburgu czy cokolwiek wskóra? Czy wyjedna ustępstwo, już nie dla Polaków, ale dla samego prawa rosyjskiego potrzebne?

Zmiany systemu za nowego panowania, które właściwie jest tylko starem, nie mają się co ani jedni obawiać, ani drudzy spodziewać; wszystko będzie, jak było, dopóki wogóle będzie. Sam jenerał Szuwałow nie chce być niczem innem, jeno sługą tego systemu, ale sługą porządnym i stosownie do rady *Graždanina* „unikającym drażnienia“, a, o ileby się mógł polskie dość już rozmiękczonemi okazały, to i „zjednywającym nawet miłość dla monarchy“. Co powiedział w styczniu rzeczywistemu radcy stanu Błochowi w Berlinie w rozmowie, której przedmiotem były ekonomiczne jedynie sprawy — jak opiewało wymuszone zaprzeczenie — to samo w marcu powtórzył p. Ludwikowi Górskiemu, przyjmując z rąk jego memorjał o potrzebie uregulowania służebności: „Możecie panowie zawsze liczyć na poparcie interesów ekonomicznych kraju, tylko nie żądajcie nigdy niczego, coby potrącało o politykę.“

Temi słowy dał nowy jenerał-gubernator potrzebną przestrogę tym ofiarom nadziei politycznych, które na pogrzebie petersburskim buchnęły takim przerażającym płomieniem. Jeżeli nowemu jenerał-gubernatorowi uda się zaprowadzić jakąkolwiek legalność w kraju, który w sprawach za polityczne lub „z odcieniem politycznym“ przez rząd uznawanych zapomniał już nawet, że istnieje jaka sprawiedliwość — będzie to już nie mała zdobycz na panującym systemacie. A jest ten systemat w istotnej swej treści jedynie tylko nienawiścią usystematyzowany. Nie nawidzą nas za to, że jeszcze żyjemy, że nas jeszcze gnębić i zabijać potrzebują. Duch nienawiści wszedł w ludzi, sumienie powypaczał, zdrowy rozsądek zaraził, ostatnią cnotę człowieka, miłosierdzie, z serca wygnał.

Na końcu marca na obiedzie pożegnalnym dla jenerała Wernandera, obecnie pomocnika inspektora inżynierji fortecznej w całem państwie, jenerał Puzyrewskij, naczelnik sztabu, autor „Historji wojny z roku 1831“, nie zawahał się wznieść toastu: „Przekonałem się, że tym krajem rządzić może tylko „grubaja („brutalna, ordynarna) siła“, wznoszę zatem zdrowie „grubej siły!“ Taki toast nie rozlegnie się chyba w świecie cywilizowanym; Rosja ma takie toasty w monopolu swoim, a takich Puzyrewskich na odpowiednich stanowiskach całe setki.

Po jenerale Szuwałowie spodziewać się można, że nie będzie politykował pod hasłem „grubaja siła“; ma jej dość tej siły brutalnej w swem wojsku, nie potrzebuje w zarządzie. Wolno rozsądnie spodziewać się, że o ile sam prawodawca kolanem piersi nam nie ściśnie, wykonawca nie zechce wydzierać tego, czego samo prawo, tak surowe, odejmować nam nie chciało. To wszystko i nic nad to; rejestr nadziei wyczerpany. Mamy najniewątpliwsze wskazówki, że jenerał Szuwałow za zadanie swoje w tym kraju uważa to samo, co poruszało rządowe sprężyny Hurki; tylko inną będzie miał metodę działania i inną też przyjął dla samej roboty nazwę. Za Hurki mieliśmy *obrusienje*, za Szuwałowa będziemy mieli *objedinienje*.

Ale bardzo jeszcze być może, iż jenerał Szuwałow ani z sercem, ani z talentem pracy zjednoczenia nie podejmie, bo podjąć nie zechce. Jak rwał się pierwej do Warszawy, chcąc się wyrwać z Berlina, tak teraz nie wielką ma ochotę do pozostania na miejscu, ledwo co zajętem. Czy mu car rosyjski uporządkuje prawodawstwo czy nie — zawsze urząd będzie pełnym znojów i kłopotów. Na ambasadzie berlińskiej zażywał prawie nieprzerwanego spokoju; na gubernatorstwie warszawskiem czekają go niemal same niepokoje. Kraj jest ciągle od sześćdziesięciu trzech lat, z krótką przerwą, jak gdyby dopiero zdobyty. Wiek już podeszły, a siły osłabłe, wzmagają zniechęcenie ogarniające wobec znojności zadania. Już i sam car Mikołaj upatrywał inne dla hrabiego stanowisko: proponował mu ministerstwo spraw wewnętrznych; nowy jenerał-gubernator odmówił, nie czując się na siłach. Można powiedzieć, że jenerał Szuwałow jest ciągle tylko tymczasowym jenerał-gubernatorem; stałym uczyni go dopiero powrót z Petersburga z zamiarem pozostania w Warszawie, pozostanie to zaś jest możliwem. W Rosji car rozkazuje być lub nie być, a niewzruszone przekonania urzędnika, nawet najwyższego i najlepiej szanującego swą godność, mają taką samą wartość, jak niewzruszone zasady i ideały „gotnie człowiecze w życiu narodu rosyjskiego, w jego literaturze i sztuce. Wszystko składa się w ofierze ideałowi potęgi politycznej i wybujałej pysze narodowej. Rosja cierpi na atonię mistycyzmu, nawet idealizmu przekonań. Rosjanin jest Rosjaninem — niezmiernie rzadko kiedy — człowiekiem. To ich odróżnia od Europy, i to ich straszny dla niej czyni. Dla Europy, a dla Polski przedewszystkiem, Rosja nie jest narodem, państwem, współczłonkiem ludzkiem, pewną ca łością duchowo społeczną przez człowieka zbiorowego wytworzoną i cząstkę ludzkości stanowiącą, ale ślepą, bezwiedną potęgą żywiołową natury. Potęga ta leci — druzgoce i chłonie — a biada tym, którzy się na niej poznać nie umieli!

Hrabia Yamagata
naczelny wódz armji japońskiej.

Po ukończeniu zaciętej walki Chin z Japonją poczęto się u nas żywiej nieco interesować tak samą sprawą, jak i ludźmi, którzy brali czynny udział w tym krwawym zapasie żółtej rasy.

Pierwszorzędne miejsce należy się tam bezsprzecznie hrabiemu Yamagacie, naczelnemu wodzowi wojsk japońskich, jego to bowiem prawdziwy genjusz sprowadził owe porażkę takiego kolosu, jakiem jest państwo niebieskie. Otóż o tym mężu, który śmiało uchodzić dziś może za pierwszego nad pierwszymi w swej ojczyźnie, znachodzimy kilka ciekawych szczegółów w jednem z pism francuskich, szczegółów zaczerpniętych na miejscu, a więc prawdziwych i pozbawionych wszelkiej cechy legendowości.

Hr. Yamagata pochodzi ze starej rodziny, której członkowie od dawien dawna zajmowali wysokie stanowiska, lecz w ostatnich czasach podupadłej. Już w młodym wieku objawiał przyszły wódz wielkie zdolności, nadzwyczajną chęć nabycia jak największej wiedzy i niezwykłą w chłopięcych latach bystrość i jasność poglądów, a przytem niczem nie dającą się zmylić przytomność umysłu. Przyjaciele hrabiego opowiadają, że w wieku dwunastu lat przymioty te jego wpłynęły poniekąd na dalsze jego losy i skierowały go ku karjerze, o której byłby może inaczej nie pomyślał. Oto pewnego razu szedł młody hrabia drogą zatopiony w czytaniu. Książka tak go zajęła, że zapomniał nawet otworzyć parasol dla ochrony od przypiekających promieni słonecznych. Wtem z przeciwnej strony pędził rozhukany koń, unosząc jakiegoś jeźdźca niezdolnego już wstrzymać go. Zgiełk, wywołany tem zdarzeniem, zwrócił uwagę młodego Yamagaty — ale tak już późno, że koń o kilkanaście zaledwie kroków był oden oddalony. Lecz Yamagata nie myślał usuwać mu się z drogi — przeciwnie, stanął i otworzywszy nagle parasol, tak tem przestraszył zwierzę, że stanęło, jak wryte — i jeździec ocalał. Owym niezręcznym jeźdźcem był Saigo Takamari, wojskowy wysokiej rangi, późniejszy naczelny wódz wojsk cesarskich w czasie wojny domowej w r. 1867.

Takamari zapoznał się z młodym Yamagatą, polubił go, a poznawszy nadzwyczajne zdolności, zajął się nader gorliwie jego dalszem wychowaniem i losami. Po ukończeniu zwykłych szkół japońskich, w których wówczas uczono przeważnie z dzieł uczonych chińskich, pełen zapału młodzieniec kształcił się dalej pod kierunkiem niejakiego Tamasugi, który wskutek dłuższego pobytu w Europie przejął się na wskróś zachodnią cywilizacją. W tym czasokresie poświęcił się głównie nauce obcych języków i studjowaniu historji powszechnej. Jednocześnie oddawał się pilnie nauce strategji i organizacji armji, jednak wiadomości jego w tym kierunku ograniczały się na teorji zaczerpniętej z książek, nikt bowiem nie wtajemniczał go w sztukę wojenną w praktyce na polu walki. Tembardziej podziwu godnemi są nadzwyczajne zdolności tego człowieka, który za pomocą jedynie intuicji potrafił przyswoić sobie jedną z najtrudniejszych gałęzi wiedzy, której szczegółów praktycznych nikt go nie uczył. Hordę barbarzyńców uzbrojonych w łuki i lance przeistoczył on w regularne wojsko europejskie, którego zwycięstwa zgniotły potęgę Chin i zwróciły uwagę zachodnich mocarstw, wmięszanych w sprawy wschodu. Hr. Yamagata wstąpił do służby feodalnego władcy Chiochin w 1860 r., a w 1889 odbył pierwszą podróż do Europy. W tym czasie stworzył kawalerję i piechotę japońską. Wojska te zostały zorganizowane i wyćwiczone wzorowo, jakkolwiek Yamagata nie widział nigdy innego żołnierza, prócz japońskiego lub chińskiego. Gdy ujrzał w Europie i przypatrzył się dokładnie armjom różnych państw, musiał się Yamagata sam mocno zdziwić, iż tak bardzo mało różniły się od tej, jaką on jedynie za pomocą własnego genjuszu stworzył.

Do Europy udał się jednak Yamagata nie w celach wojskowych. Mikado, którego był już wówczas pierwszym ministrem, wysłał go do starego świata dla zbadania konstytucji różnych państw. I tu genjusz Yamagaty nie zawiódł, a organizacja dzisiejszego państwa japońskiego jest jego wyłącznem dziełem. Okazał się też hr. Yamagata równie dobrym dyplomatą, jak wodzem i organizatorem. Warunki zawartego z Chinami pokoju on ułożył i całą tą akcją tak sprytnie pokierował, że kto wie, czy stara nasza dyplomacja europejska, mimo gróźb i odgrażań, będzie mogła coś innego nad wojenną demonstrację wynaleźć, jeżeli się uprze przy chęci zmienienia warunków zawartego pokoju. A jeszcze i w tym wypadku nie można zaręczyć, czy nie czeka zorganizowanego już obecnie trójprzymierza Rosji, Francji i Niemiec — jaka niemiła niespodzianka.

Prawdziwy genjusz Yamagaty — poczucie siły, upojenie zwycięstwa i dzielność niezaprzeczona ludu japońskiego, są to potęgi, z któremi potrzeba się będzie bardzo liczyć. Japończycy porównują chętnie Yamagatę z Moltkem, a nawet z Napoleonem I. Zapewne, że porównanie to nie jest bezpodstawne, choć za daleko idące. Wymienieni wodzowie z innym mieli do roboty nieprzyjacielem, niż Japonja, której opór stawiały jedynie na pół dzikie, źle, lub całkiem nieuzbrojone hordy luźne Chińczyków. Na odwrót przyznać jednak trzeba, że pierwsi rozwijali swą działalność w krajach cywilizowanych, obfitujących w drogi bite i koleje, gdy tymczasem Yamagata operować musiał na zupełnie dzikim terenie, oddalonym ponadto od ojczyzny na setki mil. A mimo to jednak precyzja ruchów i akcji armij japońskich nie ustępuje w niczem precyzji armji niemieckiej np. w r 1870.

Hrabia Yamagata różni się nadto od tych, z którymi go porównują jedną zaletą — oto jest on ubóstwiany przez swe hufce. „Za pierwszy błąd nie należy nigdy karać — powtarza on zawsze — zamyka się bowiem winnemu prawie zawsze drogę do poprawy.“ Ludzki, wyrozumiały, przytem jowialny, dzieli on chętnie z żołnierzem złą i dobrą dolę. Pod koniec ostatniej kampanji z powodu pracy i trudów rozchorował się hrabia na serjo, tak, że lekarze zabronili mu bezwarunkowo ponoszenia dalszych trudów wojny. Jeden z nich, widząc jak bardzo marszałek jest wycieńczony, przyniósł mu butelkę wina. Yamagata nie chciał się napić jednak ani kropelki — mówiąc: „Nigdy nie pozwoliłbym sobie na taki zbytek w chwili, gdy żołnierze nasi mrą prawie z trudów i głodu“.

Oto charakterystyka człowieka, którego dzieła i czyny wprowadziły w podziw świat cały, który w krótkim przeciągu czasu stworzył niejako nowe państwo, umocnił je na wewnątrz i zewnątrz i postawił je na takiej pierwszorzędnej stopie, że stara i wytrawna Europa, zaskoczona znienacka tem prawie nadnaturalnem w dziejach rozwoju ludzkości zjawiskiem, patrzy dziś zdumiona i kto wie, czy ma jasne pojęcie, co z tym fantem począć. Dokonał zaś tego wszystkiego jeden człowiek, hrabia Ariaki Yamagata.

Gal. Kasa Oszczędności.

Lwów 25. kwietnia.

Dzisiaj przed południem odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa gal. kasy oszczędności. Zgromadzenie zagaił o godz. 10½ prezes dr. Małecki, który przedstawił zgromadzonym komisarza rządowego w osobie radcy namiestnictwa p. Kleeberga, oraz poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłemu członkowi Towarzystwa ś. p. Augustowi Schellenbergowi. Zebrani uczcili pamięć jego przez powstanie z miejsc.

Nastąpiło sprawozdanie z czynności i obrotu w roku ubiegłym; przedstawił je dyrektor p. Zima, który we wstępie swego przemówienia poświęcił kilka ogólnych uwag grożącemu kasom oszczędności podatkowi. Jak ten podatek przedstawiać się będzie, dziś jeszcze wyobrazić sobie tego nie można, w każdym jednak razie, jeżeli zostanie uchwalony, stanie się dotkliwym dla kas oszczędności ciężarem. Z bilansu za rok 1894 wyjmujemy kilka ważniejszych cyfr. Ruch kasowy w r. 1894 obracał się w sumie 69,239.230 zł. Ogół zysku za rok ubiegły wynosi 150.713 zł. 10 ct., w czem mieści się zysk z różnicy kursu efektów 11.893 zł 07 ct. i zysk z obrotu funduszów 138 819 zł. 94 ct. Stan wkładek z dniem 1. stycznia 1894 r. wynosił 25 658 194 zł. 36 ct., przeciętny kapitał obrotowy 25,800.000 zł. Ogół pobranych odsetków 1,568.151 zł. 69 ct., odsetków wypłaconych 1,286.958 ct.; różnica 281.193 zł. 51. Według rachunku zysków i strat wynosiły pobory 1,586.137 zł. 76 ct., wypłaty 1,290 557 zł. 69 ct. Brutto zysk 295.580 zł. 07 ct., po potrąceniu kosztów administracji czysty zysk 150.713 zł. 01 ct. Fundusz rezerwowy wynosi nominalnie 2,739 518 zł. 87 ct. — powiększył się w stosunku do r. 1893 o 103.848 zł. 57 ct. Fundusz emerytalny wynosi 353.606 zł. 34 ct., powiększył się przeto o 6.274 zł. 86 ct., Fundacja pamiątkowa wynosi 358.414 zł. 46 ct., powiększyła się przeto o 18.772 zł. 76 ct. Fundacja stypendyjna wynosi 8 287 zł. 53 ct. Fundacja nagród dla sług 10.110 zł. Koszta utrzymania wynosiły 135.462 zł. 23 ct., o 6 680 mniej, aniżeli w r. 1893. Utrzymanie gmachu 12.897 zł. 06 ct, dochód (czynszowe) 4.920 zł., a więc *netto* kosztowało utrzymanie gmachu 7 296 zł.

Dyrekcja zaproponowała następujący rozdział zysku: I. a) do dyspozycji dyrekcji na nieprzewidziane wydatki 5000 zł.; b) na zapomogi dla wdów i sierot po urzędnikach i sługach bez stałego zaopatrzenia 1.200 zł.; c) na dwa stypendja dla uczniów szkoły przemysłowej 500 zł.; d) na portrety byłych dyrektorów 2 000 zł.

II. Na dary dobroczynne 15.000 zł.

III. Na remuneracje dla urzędników i sług 10 500 zł.

IV. Na umorzenie kosztów budowy nowego gmachu 116.513 zł. 01 ct.

Zgromadzenie przyjęło powyższe wnioski, poczem przyjęło również do wiadomości sprawozdanie o sprawach egzekucyjnych za rok 1894 (referent dyr. Smolka). W ciągu roku było 40 spraw egzekucyjnych, uregulowano 24, w toku jest 16, z tych 2 na ziemskie hipoteki, 13 na realności miejskie i 1 pożyczka komunalna. Nastąpiło sprawozdanie delegowanego członka wydziału (dr. Jan Czarnkowski) z odbytej rewizji, poczem na wniosek komisji rewizyjnej (referent p. Gubrynowicz) udzielono dyrekcji absolutorjum za rok 1894.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Do komisji rewizyjnej na rok 1895 wybrany został w miejsce p. Frankego p. dr. Skałkowski. Członkami dyrekcji wybrano pp. Jana Breuera, Oswalda Mochnackiego i księdza Adolfa Wasilewskiego, do wydziału na lat sześć pp. Bolesława Augustynowicza, księdza Kajetana Kajetanowicza, Stanisława Markiewicza, Edmunda Mochnackiego, Karola Schayera, księdza Feliksa Zabłockiego; na lat cztery Karola Uhle; na dwa lata Juljusza Jaxa Bykowskiego.

Na wniosek wydziału (referent dr. Skałkowski) powiększono etat urzędników galicyjskiej kasy oszczędności o pięć posad, a mianowicie jednego adjunkta i czterech asystentów, jednego w I. klasie, jednego w II. klasie i dwóch w III. klasie. Również na wniosek wydziału uchwalono podwyższyć pobory drugiego dyrektora urzędującego z 3000 zł na 4000 zł., pobory syndyka z 1250 zł. na 2000 zł. i ryczałt 400 zł., a za administrację gmachu wyznaczono pierwszemu dyrektorowi ryczałt w kwocie 1000 zł.

Wreszcie załatwiło zgromadzenie podania o dary i subwencje. Otrzymały:

Zakład dla ciemnych 500 zł., Zakład głuchoniemych na budowę i restaurację gmachu 500, Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ 50, Ochronka chrześcj. małych dzieci 500, Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 200, Przytulisko sierót pod opieką św. Józefa 300, Zakład sierót pod wezwaniem św. Heleny 300, Szpital ss. miłosierdzia we Lwowie 500 Internat ruski ks. Zmartwychwstańców 200, Internat św. Józafata dla uczni seminarjum nauczycielskiego 200, Konwent pp. Sakramentek na restaurację klasztoru 200, Konwent pp. Bazyljanek na ruski konwikt dla dziewcząt 200, Towarzystwo pp. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo 100, Towarzystwo dam dobroczynności 200, Towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność“ na dom pracy 400, Towarzystwo kuchni ludowej chrześcjańskiej 300, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo na zupę rumfordzką 100, Pierwsza izraelicka kuchnia ludowa 200, Przełożeństwo zboru izraelickiego na obiady dla dziatwy szkolnej 200, Towarzystwo św. Józefa z Arymatei 100, Stowarzyszenie „Pracy kobiet“ 200, Towarzystwo św. Salomei dla ubogich wdów 200, Towarzystwo opieki weteranów polskich 400, Towarzystwo wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1803/4 200, Towarzystwo bratn. pom. słuchaczów wszechnicy lwowskiej 200, Towarzystwo bratniej pomocy politechników 200, to samo Tow. na wycieczki naukowe 100, Czytelnia akademicka 200, Tow. wzaj. pom. słuchaczów szkoły lasowej 100, Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ 200, Stowarzyszenie katolickich rękodzielników „Skała“ 200, Towarzystwo wzaj. pom. rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ 100, Stowarzyszenie rękodzielników ruskich „Zorja“ 100, Towarzystwo „Jad Charuzim“ 100, Dom opieki dla sług 200, Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami 100, SS. Felicjanki na ochronki, szwalnię i kuchnię dla ubogich 400, Stowarzyszenie pp. Ekonomek św. Wincentego à Paulo 200, Towarzystwo pomocy naukowej 200, Towarzystwo „Szkolna pomoc“ 100, Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży 200, Komitet pierwszej krajowej leczniczej kolonji w Rymanowie 100, Towarzystwo kolonji wakacyjnej dla dziewcząt 200, Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego na kolonje wakacyjne chłopców 200, Komitet korpusów wakacyjnych 100, Stowarzyszenie nauczycielek 200, Internat dla kandydatek seminarjum nauczycielskiego 100, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników królestwa Galicji 100, III. oddział bractwa NP. Marji 100, Bracia Tercjarze III. zakonu na utrzymanie ubogich 200, Komitet fundacji imienia Kościuszki 500, Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ 500, Galicyjskie Towarzystwo muzyczne 500, Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych 50, Towarzystwo Kółek rolniczych 500, Wydział polskiego Towarzystwa przyrodników na *Kosmos* 200, Towarzystwo oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200, Ochotnicza straż ogniowa „Sokoł“ we Lwowie 100, Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe (założone w roku 1893) 300, Towarzystwo dziennikarzy polskich 100, Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami pod wezw. Dzieciątka Jezus 300, Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej „Harmonja“ 100, Klasztor pp. Benedyktynek ormiańskich na szkołę 200, Związek polskich Towarzystw gimnastycznych 100, Bratnia pomoc słuchaczów weterynarji 100, Komitet budowy domu słuchaczów politechniki 500, Towarzystwo ruskie „Rasłan“ 100 Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej 100.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Piątek 26. kwietnia.
Teatr hr. Skarbka: nie ma przedstawienia

Kalendarz. Piątek (26.): Kleta. Wschód słońca o godzinie 4. minut 57, zachód o godzinie 6. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnistwa, Hilarego Hoszowskiego ze Lwowa do Sokala, oraz poruczył weterynarzowi powiatowemu Rudolfowi Przykopie, pełnienie czynności oglądacza zwierząt i płodów zwierzęcych na stacji wchodowej w Podwołoczyskach.

Z c. i k. armji. Major żandarmerji Herman Kraft we Lwowie mianowany komendantem w Celowcu, major Franciszek Polack zastępcą komendanta żandarmerji we Lwowie, major Leopold Millelburg eksponowanym oficerem sztabowym w Krakowie; rotmistrzowi Ernestowi Adamowi Lara powierzono obowiązki oficera sztabowego załogi żandarm. we Lwowie.

Przeniesieni: por. Ant. Car z 23 pp. do 17 pp. w Rzeszowie; podp. Emil Mecenseffy z 19 p. obr. kr. (Lwów) do III p. strzelców kr. w Trydencie; podp. E. Lafferl z 17 p. obr. kr. (Rzeszów) do 1 p. obr. kr. (Wiedeń); podp. J. Martynik z 20 p. obr. kr. (Stanisławów) do 16 p. obr. kr. (Kraków); podp. F. Stoupa z 18 p. obr. kr. (Przemyśl) do 6. p. obr. kr. (Eger).

Hojny zapis. W Nowosiółkach, w powiecie złoczowskim, zmarł tameczny rzymsko katolicki proboszcz ksiądz Jan Nepomucen Słonikowski. Ś. p. zmarły zapisał cały swój majątek wynoszący przeszło 40.000 zł. na cele dobroczynne; 30.000 zł. przeznaczył na stypendja dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Z Tarnopola donosi *Gazeta Narodowa*, „że wszyscy młodzieńcy, którzy niedawno temu stawali przed sądem, jako oskarżeni o tajne konspiracje, zostali przy poborze wojskowym już w I klasie popisowych za zdolnych do służby wojskowej uznani i zaasenterowani. Równocześnie rozeszła się w Tarnopolu pogłoska, że ci asenterowani zostali porozdzielani po rozmaitych pułkach w monarchji, czemu jednak wiary nie dajemy“. I my także!

Echa zaburzeń przy Morskiem oku. Oskarżeni w głośnej swojego czasu sprawie zburzenia szałasu, samowolnie postawionego przy Morskiem oku przez służbę księcia Hohenlohego, wyrokiem sądu krajowego wyższego w Krakowie, zostali uwolnieni od odpowiedzialności. Przeprowadzone dochodzenie nie dostarczyło dostatecznej podstawy do przyjęcia przedmiotowej istoty zbrodni gwałtu publicznego, ani też nie ustaliło podmiotowej strony co do zarzuconego obwinionym złego zamiaru.

Według wyniku przeprowadzonego dochodzenia, postawiony został szałas przez zarząd dóbr ks. Hohenlohego na spornem terytorjum koło Morskiego oka, między posiadłościami ks. Hohenlohego z Jaworzyny na Węgrzech, a hr. Zamoyskiego w Zakopanem w Galicji, co do którego terytorjum, wskutek zarządzenia sądu powiatowego w Nowym Targu, zabroniono ks. Hohenlohemu wykonywania posiadania, a skoro zarząd dóbr Zakopanego dowiedział się o postawieniu szałasu przez zarząd dóbr ks. Hohenlohego, zarządził usunięcie takowego przez obwinionych. W działaniu obwinionych złego zamiaru dopatrzeć się nie można, albowiem skoro ks. Hohenlohe samowolnie wbrew zakazowi sądu na spornem terytorjum czynność posiadania wykonywał, to w zburzeniu szałasu rozchodziło się obwinionym jedynie o obronę praw wyłącznego posiadania dworowej zakopańskiemu służących, dokonaną w granicach § 344 ust. cyw. i tłómaczenie się obwinionych w tym kierunku zasługuje na wiarę, a jeżeli zarząd dóbr Zakopane oparł obronę swoich praw na samopomocy przez to, że służbie leśnej postawiony samodzielnie szałas rozebrać, drzewo do ponownej budowy niezdolne uczynić i strzelców ks. Hohenlohego rozbroić kazał, to przewodnim celem czynności obwinionych nie był zamiar złośliwego uszkodzenia cudzej własności i wyrządzenia materjalnej szkody ks. Hohenlohemu, lecz rozchodziło im się o obronę praw co do spornego terytorjum, zwłaszcza, iż ze złożonej do aktów niniejszej sprawy karnej rezolucji sądu powiatowego w Nowym Targu z dnia 1. czerwca 1893 l. 6848, wydanej w sporze prowizorjalnym Władysława hr. Zamoyskiego przeciw ks. Christianowi Hohenlohemu i E Keglowi, niewątpliwie się okazuje, iż pozwani, nie czekając wyniku sporu, opanowali przemocą przedmiot sporu.

Bójka żołnierska — i to na wielką skalę — rozegrała się w Rzeszowie w przewodnią niedzielę. Za miastem istnieje tam karczma „Bośnja“, miejsce pijatyk i bijatyk rzeszowskich żołnierzy. Wspomnianego dnia pokłócili się oni o jakąś dziewczynę i dobywszy szabel, natarli wzajem na siebie. Gospodarz wyrzucił ich czemprędzej za drzwi, ale na polu rozwinęła się walka na dobre. Patrol huzarski, który nadszedł właśnie, nie mógł przywrócić porządku, wezwał więc na pomoc pogotowie 90. pułku piechoty, które uderzyło bagnetami i rozprószyło gromadę walczących. Oprócz mnóstwa pokaleczonych, pozostały na placu trzy trupy; przebici bagnetami dwaj huzarzy i jeden firer od piechoty. Oficerowi, który dowodził pogotowiem 90. pułku, odcięto ucho.

Wiadomość tę podaje *Przegląd*; wydaje się nam ona jednak dość nieprawdopodobną pod względem tragicznego wyniku awantury.

Drakońskie rozporządzenie. W Inwrocławiu, w Poznańskiem, inspektor szkolny p. Winter wykreślił od Wielkanocy z planu szkolnego zupełnie naukę języka polskiego. Polskich dzieci szkolnych w tem mieście jest przeszło 1000.

Testament hr. Ludwika Krasińskiego jeneralną spadkobierczynią czyni córkę zmarłego. Żonie zapisał hrabia K. całkowitą biżuterję, kosztowności i wszelki majątek ruchomy, oraz stado w Krasnem. Dobra Ursynów i Moczydło testament zapisuje hr. Adamowi Krasińskiemu. Egzekutorami testamentu są adwokaci Lucjan Wrotnowski i Leon Grabowski, którzy do czasu dojścia hrabianki-spadkobierczyni do pełnoletności pobierać będą po 1.000 rs. pensji rocznej. Pełnomocnikowi prawnemu, p. Luc. Wrotnowskiemu, testament zapisuje ¼ fabryki grzebieni w Warszawie, zaś ¾ tejże p. Gomulińskiemu. Nadto testament przeznacza sumy dla urzędników i oficjalistów.

Deputacja urzędnicza u ministra skarbu. W d. 21. bm. — co wiadomo nam z telegramu wiedeńskiego — zjawiło się u ministra dra Plenera prezydjum „Stowarzyszenia austrj. urzędników państwowych we Wiedniu“, celem przedłożenia mu imieniem wszystkich pokrewnych towarzystw urzędniczych prośby, aby „dodatek na utrzymanie“ (*Subsistenzzulage*) wynosił równomiernie 10 zł. miesięcznie dla wszystkich bez wyjątku urzędników państwowych od 8 do 11 rangi włącznie, a to od 1. stycznia 1895 począwszy aż do ewentualnego uregulowania płac urzędniczych. Minister oświadczył, że rząd przedsiębierze faktyczne kroki gwoli polepszenia sytuacji urzędników, jakkolwiek tempo takowych może się zbyt powolnem wydawać. Co do prośby, aby jeszcze w bieżącym roku rząd wniósł do rady państwa przedłożenie o uregulowanie płac urzędniczych i co do wzmianki o złych stosunkach awansu wśród niższych rang, zauważył minister, że przedewszystkiem należałoby pomnożyć znacznie posady urzędnicze, gdyż w wielu gałęziach służb istnieje rzeczywiste przeciążenie pracą odnośnego personalu. Na czas dłuższy nie dadzą się też ignorować życzenia adjunktów sądowych, którzy jako sędziowie samoistni mają ważne i trudne zadanie. Dalej okaże się również konieczność przydzielenia niektórych siedzib urzędowych do wyższej klasy dodatków aktywalnych. Na uwagę przewódcy deputacji, że wspomniana u wstępu prośba urzędników państwowych nie powinnaby napotkać budżetowych trudności, odpowiedział minister, że na podstawie niniejszej petycji on poleci przedłożyć sobie nowe obrachowania. Posłuchanie trwało prawie trzy kwadranse, a deputacja — dodają pisma wiedeńskie — wyniosła to wrażenie, że ministrowi istotnie na sercu leży dola urzędników. Zobaczymy

Proch strzelniczy dla ćwiczeń wojskowych. Zdając sprawę z wybuchu w fabryce prochu w Blumau — o czem przed paru dniami donieśliśmy w depeszy wiedeńskiej — podaje *Armeeblatt* nowy zupełnie szczegół do szerszej wiadomości, mianowicie, że oprócz prochu bezdymnego do celów wojennych, zarząd armji usiłuje od dłuższego już czasu doprowadzić do fabrykacji prochu, jedynie do ćwiczeń przeznaczonego. Częścią tegoż składową jest dwuchromek amoniaku, co tłumaczy, dlaczego świadkowie naoczni eksplozji w Blumau widzieli wznoszące się w powietrzu słupy gęstego żółtego dymu. Jak wiadomo bowiem, sole chromowe wytwarzają żółty barwik — są jednak bardzo jadowite, wobec czego zachodzi słuszna obawa, czy wdychanie nasyconego niemi dymu w czasie ćwiczeń, nie może pociągać dla zdrowia żołnierzy następstw szkodliwych. Katastrofa w Blumau zniszczyła 240 kilo takiego właśnie prochu do ćwiczeń, który jest bez porównania tańszy od bezdymnego.

Zniknął bez wieści, jak z Berna morawskiego donoszą, redaktor wydawanych tamże *Lidove Noviny*, Emil Czermak. Raz ostatni widziano go w niedzielę Wiejkiejnocy. Pomiędzy papierami znaleziono list, w którym Czermak zawiadamia, że z powodu nieznośnych stosunków odbierze sobie życie. Mimo to powszechnie mniemają, że się nie zabił, lecz prawdopodobnie wyjechał do Paryża, lub Petersburga.

Klub pocztowy urządził wczoraj na zakończenie sezonu zimowego wieczorek humorystyczny dla członków towarzystwa. Na wybornie wykonany program złożyły się utwory dobrze dobrze dobrane. Koroną wieczorku był bezsprzecznie „Guzik“ Gawalewicza. Nieporównany humor p. Fontany w znanej operetce Eylego „Serenada z przeszkodami“, ubawił licznie zebraną publiczność, to też po nadzwyczaj udatnem zakończeniu oklaskom nie było końca. Chóry, jakoteż inteligentny śpiew znanego amatora p. Sacka, dopełniły udatnej całości, a orkiestra pocztowa wywiązała się sumiennie ze swojego zadania. Publiczność wypełniła salę po brzegi mimo prawdziwie wiosennej pogody.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj w południe przyprowadził stójkowy nr. 172 służącą Annę Romanow z raną ciętą na kości ciemieniowej prawej. Opatrzono i odstawiono do szpitala.

Śmierć wskutek przejechania. Wczoraj wieczorem wezwał dr. Tatarczuch telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Kościopalną pod l. 11 do przejechanego Józefa Urbana, syna wyrobnika, liczącego lat 7. Przejechał go wóz ciężarowy Tuszyńskiego i spółki przez brzuch. Na miejscu zastano już tylko trupa.

Kradzież w sądzie. Paweł Wyspiański, woźny sądowy, sprowadził wczoraj do policji niejakiego Michała P., pomocnika studniarskiego, oskarżając go, iż w styczniu br. przyszedłszy wczesnym rankiem do sali III. rozpraw sekcji I. sądu pow. we Lwowie w celu odebrania metryki urodzenia, skorzystał z chwili, gdy nikogo nie było w sali i ściągnął z biurka mosiężny lichtarz, będący własnością sądu. Wyspiański wówczas o kradzieży nie robił żadnego doniesienia, aż dopiero wczoraj spotkawszy P. na ulicy, kazał go stójkowemu przytrzymać i sprowadził do policji.

Omal nie wypadek. Wóz tramwaju elektrycznego najechał wczoraj około godziny szóstej wieczorem przy wyjeździe z rynku ku katedrze dorożkę, w której znajdowało się dwoje osób. Tylko dzięki przytomności umysłu dorożkarza nie przyszło do katastrofy, bardzo może przykrej w swych następstwach. Kolizja zaś nastąpiła z tej prostej przyczyny, że maszynista wozu elektrycznego nie dawał przepisanych sygnałów dzwonkiem.

Zbiegł ze służby. Maciej Małkowski, parobek parobek u p. Chrystjana Jestera, dzierżawcy folwarku w Kulparkowie, skradłszy swemu służbodawcy ze strychu dwie szynki, salami, dwa bochenki chleba, kilka kilogramów nasienia tymotki i dwie koszule damskie. Niedaleko jednak dojechał ze skradzionemi przedmiotami, poszkodowany przytrzymał go bowiem wczoraj we Lwowie i oddał w ręce policji.

Dobra córka. U Wolfa Holzera, kupca, służy niejaka Małka Winniker, na którą z początku marca r. b. padło podejrzenie, iż przywłaszczyła sobie banknot 50-reńskowy swego służbodawcy. Winniker jednak umiała się w owym czasie wywinąć szczęśliwie z zarzutu i rzecz poszła już w zapomnienie, gdy tymczasem w ostatnich dniach listonosz przyniósł jej kartkę korespondencyjną od matki z podziękowaniem za otrzymaną kwotę 50 zł. Kartka ta dostała się przypadkiem w ręce Holzera, a ten spowodował aresztowanie dobrej córki, która tak pokaźnemi kwotami wspiera swoją matkę, jakkolwiek sama bardzo niewiele zarabia.

Publiczne doroczne posiedzenie akademji umiejętności odbędzie się w piątek dnia 3. maja r. b. o godzinie 12 w południe w gmachu akademji w Krakowie. Program posiedzenia jest następujący:

1. Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora dr. Juljana Dunajewskiego; 2. przemówienie prezesa akademji dr. Stanisława hrabiego Tarnowskiego; 3. sprawozdanie sekretarza jeneralnego z czynności akademji w roku ubiegłym i ogłoszenie nazwisk nowych członków; 4. odczyt profesora dr. Władysława Abrahama pod tytułem: „Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce"; 5. ogłoszenie nagród i konkursów.

Pierwsza nagroda. Przy onegdajszych w Wiedniu wyścigach nagrodę państwową 22.000 koron zdobył 5 letni ogier Springera „Or-vert." Totalizator płacił 18 zł. za 5 zł. Wielką niespodzianką było zwycięstwo „Zazuli" Postruskiego. Totalizator płacił 63 zł. za 5 zł.

Korespondencja od redakcji. *WP. I. G. w Crkvenicy.* Fejleton „Z nad modrej Adrji" ukaże się w tych dniach w *Dzienniku.*

Zapiski pośmiertne. W Włocławku zmarł słynny rabin Caro w 94 roku życia. — W Lipsku zmarł słynny fizjolog Karol Ludwig w 79 r. życia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. dr. Kajetan Maramorosz z Kołomyi 10 zł.

Wystawa paryska w r. 1900.

Plan wystawy międzywiekowej w roku 1900 jest już zupełnie wykończony; przed dniem 1. czerwca będzie on złożony w izbie deputowanych, która zapewne rozprawy nad nim ukończą przed wakacjami i da tym sposobem możność przystąpienia natychmiastowego do budowy.

Przestrzeń objęta przyszłą wystawą, wynosi 108 hektarów i składa się: z Pola Marsowego, Trocadera, esplanady Inwalidów, przestrzeni między polami Elizejskiemi, a aleją d'Antin (gdzie dziś pałac Przemysłu), wkońcu brzegów Sekwany od mostu Zgody do mostu Jenajskiego. Główne miejsce będzie od placu Zgody, na rogu pól Elizejskich, a więc prawie w środku Paryża. W ogóle cała wystawa trzyma się w granicach miasta wbrew projektom dawniejszym, które ją odsuwały zasadniczo dalej na zachód, niż dawniejsza.

Z budowli poprzedniej wystawy zostanie bez zmiany jedynie wieża Eiffla; w galerji maszyn będą poczynione niektóre zmiany i dodatki wewnętrzne, a zaś dwa pawilony pola Marsowego: Sztuk pięknych i sztuk wyzwolonych, oraz pałac Przemysłu z pól Elizejskich zostaną z gruntu zburzone. Na ich miejsce stanie pałac Przemysłu, przyjęcie nowy, olbrzymi, bo szerokości bulwar, otwierający perspektywę od pałacu Elizejskiego, aż do pałacu Inwalidów. Bulwar ten przetnie ukośnie pola Elizejskie i przejdzie Sekwanę po nowym zupełnie moście, również na 100 metrów szerokim a na 110 długim, który zbudowany będzie z lekkich koronek żelaznych, ozdobiony rodzajem wiszących ogrodów i będzie jedną z atrakcyj wystawy, z pośród niej Paryża. Po obu jego stronach staną najpiękniejsze pałace przyszłej wystawy, zawierające okazy francuskie, które od razu olśnią zwiedzających.

Po polu Marsowem, zamiast dwóch dzisiejszych pawilonów, stanie kilkadziesiąt pawilonów, poświęconych różnym działom rozstawionym w półkole, środkową część, którego zajmie, maskując zupełnie galerję maszyn, także pałac zresztą elektryczności, która ma to być coś czarodziejskiego. Wogóle elektryczność będzie panią wystawy: pod jej wezwaniem rozpoczniemy nowe stulecie, tak, jak bieżące rozpoczęło się pod wezwaniem pary.

Brzegi Sekwany będą zapełnione pawilonami i pałacykami, przez które biedz będą dwa piętra tarasów nad rzeką, czyniąc z niej oś wystawy: te tarasy będą najpiękniejszem miejscem przechadzek na przyszłość. Wieczorem dwa szeregi budynków nadrzecznych błyszczeć będą miljonami świateł, odbijających się w majestatycznej rzece: będzie to niby „Canale Grande" w Wenecji.

Dwie bardzo ważne inowacje będą wprowadzone w samem ustawieniu okazów na wystawie. Najpierw odstąpiono od systemu nagromadzania wszystkich maszyn w jednej galerji, gdyż to imponowało wprawdzie widzowi, lecz utrudniało mu zrozumienie ich znaczenia: w roku 1900 maszyny będą wystawiane obok swoich produktów i zarazem demonstrowany sposób fabrykacji. Powtóre, w roku 1900 każdy dział w stanie dzisiejszym będzie poprzedzany treściwą wystawą historyczną tego samego działu, aby zwiedzający wytworzył sobie pojęcie o rozwoju danego przemysłu lub sztuki.

Plan zajmuje się również środkami komunikacyj, których tak brakowało na ostatniej wystawie, a które, przy pomocy elektryczności szczególniej, mają być znakomicie pomnożone i udoskonalone.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienia nie będzie; jutro w sobotę „Otello", tragedja w 5 aktach Szekspira.

Teatr.

(*„Bal maskowy", komedja w 3 aktach Aleksandra Bissona.*)

Niepoprawni sensaci niejednokrotnie już organizowali istne krucjaty przeciw farsom. Z arsenału argumentów dobywali oni i dobywają w tym celu najcięższe, jakgdyby dla strzaskania torcika z pianki potrzeba aż średniowiecznych taranów. Są to ci sami naiwni, którzy z oburzeniem wyrażają się o śniadankach z szampanem i kolacyjkach w *chambre separée;* ci sami, których rozwściekla swawolny kuplet tinglówki, a błazeństwa klowna cyrkowego przyprowadzają do rozpaczy. Farsa, w jakiejkolwiek formie, jest w ich oczach negacją rozumu i moralności. I w ogóle mają świętą rację — w tem jednem wszakże jej nie mają, że ludzie, chcąc się nauczyć rozumu, lub wzmocnić swe poczucie etyczne, znajdą jeszcze i w dzisiejszem „zgangrenowanem" społeczeństwie dość ku temu sposobności. Owszem, znajdą ich tyle, że czasem — choćby dla urozmaicenia — wolą coś, co wprawdzie nie podniesie ducha, nie pouczy umysłu — ale tem pewniej zabawi, rozweseli.

Śmiech, któremu nie darmo przydano czaj epitet „pusty", nie jest ani zdrożnością, ani idjotyzmem. Ów śmiech tak częsty u dzieci, milknie później zwolna pod naciskiem powagi życia i prawie nie pojawia się dziś już na ustach człowieka dojrzałego. A jednak instynkt każe nam go pożądać; ilekroć wspominamy je, żal nam tych pięknych czasów dzieciństwa, kiedy śmieliśmy się z całego serca. I budzi się u nas chęć tego śmiechu pustego i szukamy go — nie zawsze, niestety, znajdując pomimo poszukiwań. A im łatwiej uda się choćby na jedno okamgnienie swobodnym śmiechem pofolgować wrodzonemu popędowi, tem szczerszy on, tem lepiej nam „robi". Tkwi snać w śmiechu funkcja fizjologiczna: otwiera on wentyle, orzeźwia duszną atmosferę, wśród jakiej obraca się nasze życie umysłowe. Psyche zasypia, gdy bożek śmiechu powionie swem skrzydłem; a sen — wiadomo — krzepi.

Dawniej umiano śmiać się. Nasze szlacheckie życie rozbrzmiewało nietylko szczękiem broni i głosem oracyj publicznych, lecz także śmiechem jowialnym. Śmiechu było nawet za wiele, bo śmiano się — niestety — nawet wówczas jeszcze, gdy krokwie w dachu rzeczypospolitej trzeszczały, już stoczone czerwiem.

Obecnie przerzuciliśmy się na drugą krańcowość i zapomnieliśmy śmiać się. Śmiejemy się tylko na widok arlekinady — a doprawdy, gorzej byłoby gdyby i ona przestała nas śmieszyć.

Do tego jednak nie doszło. Wczoraj n. p. można było nabrać przekonania, że nasza publiczność śmiać się jeszcze potrafi. Farsa Bissona „Bal maskowy" spełniła swą misję: teatr cały zanosił się od śmiechu. Bo też wszystko tam takie zabawne i ta zazdrość o zdziadziałego męża pani Poulard, i sam p. Poulard, wypasający pszczoły na rebarbarze i rycynusie, aby otrzymać słynny swój „miód krew czyszczący"; i dr. Blanchon, co podstępem przyszedł do żony, a potem pokutować za to musi — słowem wszyscy wszystko. Ruch na scenie wre gorączkowy, awantura goni awanturę, nieprawdopodobieństwo co chwila przypomina balon tak nadęty, iż przysiągłbyś, że pęknie. Mimo jednak przesady koniecznej w podobnych utworach, wcisnęło się tam i sporo życia. Naturalnie podchwycone ono we właściwy sposób — przypomina obrazki karykaturzystów, gdzie to jeden facet ma nos po kolana, drugi dłoń wielką jak półmisek na 12 osób, trzeci na olbrzymim korpusie głowę jak ziarnko maku — a mimo to, poznajemy, iż każde z owych monstrów odwzorowane zostało z żywych okazów. Komuż przyszłoby na myśl wytykać, iż niepodobna, aby nos ludzki do tego wydłużył się stopnia, lub aby głowa tak się skurczyła? Dajemy chętnie całą anatomję za jedną krótką chwilę śmiechu, który na nerwy działa tak samo podniecająco, jak dobre wino, lub narkotyk cygara. Co więcej, pozwalamy za tę cenę pogwałcić nawet do pewnego stopnia nasze uczucia estetyczne, nasze pojęcia o dobrym smaku — ustępstwo, którego oczywiście i p. Bisson nie wahał się wyzyskać dość obficie.

Grano „Bal maskowy" w tempie szybkiem, z werwą i humorem, godnym istotnie aplauzu. Niezrównaną parę Poulardów stworzyli p. Gostyńska i p. Fiszer. Nie dali się im przyćmić dr. Blanchon i jego żona, uosobieni przez p. Żelazowskiego i p. Czaplińską. Justaret p. Trapszy znalazł się „w kropce." Drobniejsze role, spoczywające w rękach pań Otrembowej i Rybickiej, jakoteż pp. Jaworskiego i Walewskiego, dopisały również w zupełności. *St. R:*

Z Izby sądowej.

Lwów 24. kwietnia.

(*Morderstwo i ukrywanie tegoż*).

Po południu przesłuchano Antoninę Łukasiewiczową, która nie przyznaje, jakoby pomagała Greczyle do ukrywania się, i twierdzi wprost przeciwnie, że doradzała mu, aby siedział w domu, gdyż dziś, czy jutro, znajdą go i kara go nie minie. I jej zeznania obecne sprzeczne są z zeznaniami złożonemi w śledztwie.

Następnie rozpoczęło się badanie świadków, które potrwa zapewne przez cały dzień dzisiejszy. Wyrok zapadnie według wszelkiego prawdobieństwa, wieczorem. Na świadka powołano między innymi koncepistę p. Łysakowskiego, który przeprowadzał pierwsze śledztwo, Greczyło bowiem prawie wszystkie zeznania, w tem śledztwie poczynione, obecnie cofa i stara się przedstawić swoją sprawę w odmiennem świetle.

Z zeznań świadków, których dotąd przesłuchano, charakterystycznem jest zeznanie stróża Stefana Grodeckiego. Powiada o nim, że „nie dużo mówił, ale zaraz bił". Zauważyć należy, że w fizjognomji Greczyły, łagodnej, bezmyślnej i pozbawionej zupełnie energji, nie można się absolutnie dopatrzeć śladów jego burzliwego temperamentu. Katarzyna Wojnarowiczowa opowiada, że Kasprzykiewiczowa była osoba zła, gderliwa i maltretowała stróżów, z których jeden odgrażał się nawet, że ją zabije.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się ponownem przesłuchaniem Łukasiewiczowej. Na stosowne zapytania ze strony sędziów przysięgłych i obrońcy p. Tennera, opowiada Łukasiewiczowa, że Kasprzykiewiczowa posuwała swoje skąpstwo do tego stopnia, iż wyrzucała zapasy jedzenia na dwór, byle tylko nie dać służącej lub stróżowej.

Z kolei przesłuchano świadka Łysakowskiego, komisarza policji, który zaraz po aresztowaniu Greczyły 20. lutego spisywał z nim protokół, oraz panią Kozaurek, lokatorkę i bezpośrednią sąsiadkę Kasprzykiewiczów. Pani Kozaurek potwierdza ogólną opinję o zmarłej. Powiada, że była rzeczywiście przykra w obejściu ze służbą, że lubiła gderać, często nawet bez żadnego powodu i wyrzucała jedzenie na dwór, aby tylko nikomu nie dać.

O godzinie 11. stosownie do wczorajszej uchwały, trybunał i sędziowie przysięgli udali się do mieszkania Kasprzykiewiczów w celu obejrzenia miejsca zbrodni. Otóż tu skonstatowano, że z sąsiedniego pokoiku, w którym mieszka p. Kozaurek, słychać dobrze, gdy się podniesionym głosem mówi w pokoju, w którym zamordowaną została Kasprzykiewiczowa; fakt ten obciąża Greczyłę, bo gdyby rzeczywiście tak jak on twierdzi, p. Kasprzykiewiczowa łajała go, podrażniona jego upominaniem się o guldena, w takim razie sąsiadka Kazaurekowa mogłaby słyszeć u siebie tę scenę, gdy tymczasem nie słyszała nic, co wskazuje, że Greczyło skłamał całe opowiadanie o kłótni, która go miała rzekomo popchnąć do zbrodni.

Nadto nasunęła się komisji sądowej druga ważna okoliczność: Greczyło opowiada, że po zamordowaniu Kasprzykiewiczowej pobiegł do saloniku, chcąc ztamtąd wyskoczyć oknem, wychodzącem na ulicę. Tymczasem przekonano się, że okna wychodzące na ulicę, są także w tym samym pokoju, gdzie spełnioną została zbrodnia.

Wedle przypuszczenia komisji, krok Greczyły miał swoje wyrachowanie: oto w saloniku przechowywali Kasprzykiewiczowie pieniądze, o czem zbrodniarz, jako obznajomiony z ich stosunkami domowymi, mógł bardzo dobrze wiedzieć. Rekoknoskowanie terenu przez sąd skończyło się o godz. 1 w południe. Dalszy ciąg rozprawy o godz. 4.

Ostatnie wiadomości.

Nowa Reforma omawiając sprawę wyborów z kurji mniejszej własności tak się odzywa:

„W sejmie naszym a nawet w reprezentacji wiedeńskiej naszego kraju powinni obok właścicieli dóbr i mieszczan zasiadać włościanie. Domaga się tego zarówno interes tej warstwy społeczeństwa, jak i interes całego kraju. Nie idzie jednak za tem, aby wszystkie mandaty kurji wiejskiej miały spoczywać w rękach włościan. Byłoby to przedewszystkiem niesprawiedliwem. W kurji wiejskiej głosują bowiem także miasta i miasteczka. Jeżeli zatem stać mamy na stanowisku reprezentacji interesów, należy się mieszczaństwu głosującemu z małą własnością rolną odpowiednia liczba mandatów. Wybieranie posłem włościanina tylko dlatego, że chodzi w siermiędze, nie może zresztą przynieść korzyści ani krajowi, ani samemu nawet włościaństwu. Bez należytego uzdolnienia nie potrafi poseł bronić interesów włościańskich, chociaż sam jest włościaninem, a nie posiadając zalet charakteru, potrzebnych przy spełnianiu tak ciężkich i tak ważnych obowiązków, może się stać nawet dla nich szkodliwym. Charakter i uzdolnienie, znajomość stosunków i życzliwość dla ludu powinny być pierwszemi warunkami, których kurja włościańska szukać powinna u kandydatów na posłów. Znajdzie się kandydatów takich niewątpliwie wielu wśród włościan, ale znajdzie się ich bardzo wielu wśród ludzi, którzy do tego stanu nie należą, a mimo to nie mają żadnych sprzecznych z nią interesów. Z pomiędzy kilku kandydatów wybierać należy tylko najzacniejszego i najzdolniejszego, a zyska na tem nietylko kraj, ale i włościaństwo, bo otrzyma odpowiedniejszego reprezentanta. Wszelka jednostronność i kastowa wyłączność, bez względu na to, na czyją przypadłaby korzyść, byłaby błędną, a nawet karygodną.

Wien. Ztg. ogłasza cesarską sankcję uchwał sejmowych dozwalających gminom Bóbrka, Krakowiec, Maków, Brzozów, Bohorodczany i Zaleszczyki na pobór opłat od niektórych napojów.

Hamburger Nachrichten zaprzeczają aluzjom pism francuskich, jakoby niemiecki ambasador ks. Radoliński spotykał się w Petersburgu z powodu swego polskiego pochodzenia z niedowierzaniem. „Ks. Radolin — pisze cytowany organ — jest niezawodnie Polakiem, lecz zupełnie przejednanym (*raillirt*), który zawsze sprzeciwiał się narodowo-polskim aspiracjom skierowany przeciw Rosji i Prusom. Rosja byłaby bardzo zadowoloną, gdyby pomiędzy swymi polskimi poddanymi miała jak najwięcej takich przejednanych, jak ks. Radoliński."

Wbrew pół oficjalnym wiadomościom prasy belgradzkiej, jakoby król Milan zamierzał wziąć udział w przyjęciu królowej Natalji, zapewnia korespondent *Pest. Lloyda,* że Milan już w przyszłym tygodniu wybiera się w dłuższą podróż zagranicę.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25. kwietnia. (*Z Koła polskiego.*) W Kole polskiem zażądał p. Potocki przyspieszenia akcji w sprawie budowy kolei lokalnych.

Prezes p. Zaleski oświadczył, że referent komisji kolejowej p. Russ przyrzekł przyspieszenie i jest nadzieja załatwienia tej sprawy jeszcze w maju.

Na wniosek p. Rappoporta uchwalono interpelację do rządu w sprawie naruszenia przez Niemcy konwencji weterynaryjnej przez zamknięcie granicy dla bydła galicyjskiego pod fałszywym pozorem zarazy.

Wreszcie Koło upoważniło p. Byka do wniesienia w izbie wniosków do paragrafów 100, 101, 124 ustawy podatkowej.

Wieczorem odbyło się drugie, z natury rzeczy poufne, posiedzenie Koła nad rewizją katastru gruntowego.

Wiedeń 25. kwietnia. (*Z izby posłów*). Młodoczesi postawili nagły wniosek o zniesienie rozporządzeń szkolnych hr. Thuna.

Pernerstorfer postawił nagły wniosek dotyczący postępowania władz przy strejku robotników ceglarskich.

Następnie przystąpiła izba do debaty o podatkach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 25. kwietnia. W parlamencie oczekują interpelacji w sprawie zachowania się Niemiec w kwestji japońskiej.

Berlin 25. kwietnia. Ambasador japoński Aoki wyjeżdża do Tokio w celu współdziałania przy zawieraniu traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Japonją.

Berlin 25. kwietnia. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zapewnia, że projekt komisji antiprzewrotowej jest niemożliwym do przyjęcia ponieważ przekracza zamiary rządu.

Berlin 25. kwietnia. Starszy prezydent Achenbach zakazał berlińskiej radzie gminnej wniesienia do parlamentu niemieckiego petycji przeciwko ustawom antiprzewrotowym. — Rada gminna zwołała wskutek tego zgromadzenie całego obywatelstwa, na którem ma być uchwalony protest przeciwko temu zakazowi.

Berlin 25. kwietnia. Oficerowie tutejszej komisji regulacyjnej (?) odmówili przyjęcia bankietu pożegnalnego, z powodu, iż rada gminna nie chciała uczcić Bismarcka.

Berlin 25. kwietnia. Cesarz Wilhelm ma zamiar zażądać od Chin różnych ulg handlowych dla Niemiec.

Kolonja 25. kwietnia. *Koeln. Ztg.* oświadcza, iż jest nieprawdą, jakoby Japonja otrzymała ważne terytorja we wnętrzu Chin.

Londyn 25. kwienia. W Korei wykryto spisek przeciwko królowi. Li-Szu Nion, krewny króla, aresztowany.

Londyn 25. kwietnia. Kapitaliści tutejsi postanowili zrealizować pożyczkę chińską w celu spłaty kontrybucji. Li-Hung-Czang ma nadzieję, iż Chiny natychmiast spłacą kontrybucję i tym sposobem unikną okupacji japońskiej.

Tokjo 25. kwietnia. Ambasadorowie Rosji, Niemiec i Francji założyli wczoraj protest przeciwko warunkom pokojowym chińsko-japońskim.

Wiedeń 25. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 395 50, węg. kredyty 459·50, anglosy 169·50, lænderbanki 28[illegible]70, sztaebany 426 —, lombardy 105·25, elbethalc 288·75, tytoniowe [illegible]42 —, alpiny 82 60, renta majowa 101·55, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 9[illegible]·[illegible]5, los turecki 83 90, uniony 3 8 —.

Berlin 24. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 243·60 (395·73), lombardy 44 1[illegible] (104 92), węg. renta złota 102·60 (122·97), ruble —·— (— —).

Frankfurt 24 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 330 12 ([illegible]), lombardy 88 37 (104 32), renta węg. złota —·— (— —), koronowa 98 25 (99 31).

Neutra 25. kwietnia. Posłem wybrany został liberał Janits, który otrzymał 923 głosy, hr. Zichy otrzymał 847.

Berlin 25. kwietnia. Książę Radolin po posłuchaniu u cesarza wyjechał do Petersburga.

Z Londynu donoszą tu, że oficerowie flotyli rosyjskiej stojącej chwilowo w japońskich portach Kobe i Nagosaki otrzymali rozkaz po gotowia wojennego w ciągu 24 godzin.

W dyplomatycznych kołach Berlina utrzymuje się silna wiara w istnienie traktatu zaczepno odpornego między Japonją i Chinami.

Berlin 25. kwietnia. Uroczystość otwarcia kanału bałtyckiego odbędzie się nie 21. ale 22. czerwca, o godzinie 11. z południa. Następnie odbędzie się rewja flot. Floty mocarstw obcych pozostaną ośm dni w porcie.

Berlin 25. kwietnia. Rada miejska zwołuje zgromadzenie reprezentantów miast celem zaprotestowania przeciw przedłożeniom antiprzewrotowym.

Nisz 25. kwietnia. Skupczyna przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji weryfikacyjnej, według którego wszystkie mandaty, z wyjątkiem pięciu uznano za ważne. Następnie zaprzysiężono deputowanych i dokonano wyboru sześciu kandydatów na prezydenta skupczyny. Z pośród tych kandydatów zamianuje król prezydenta i wiceprezydenta. Dzisiaj nastąpi uroczyste otwarcie skupczyny mową tronową.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORŻA. G. Torosiewiczowa, E. Stanowska z Brodek. W. Skibniewski z Podola ros. S. Zwolski z Bryniec. M. Böhm z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Dietenberg, A. Dietenberg z Brodów. A. Taege z Lipska. Fr. Narajewski z Kruchowa. J. Walter z Wiednia. N. Stahl z Brodów. R. Knotte z Podola ros. F. Kunaszewski z Łuna.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Pracownia sukien damskich ulica Chorążczyzny 5. Robota wybredna, ceny umiarkowane. Marja Brückner. Panien uzdolnionych potrzebuje. 264

Teodor i Marja Hupało polecają się łaskawej pamięci Wnym Panów lekarzy i Szanownej Publiczności, jako naciera ze kąpielowi i maserzy. — Mieszkają: ulica Łyczakowska l. 3.

Leśnik praktyczny, zajmował się przedsiębiorstwem obszarów dworskich w wi... ych majątkach, w sile wieku, wolny stanu poszukuje posady pod literą L. W. poste rest. Zamarstynów Lwów.

Zarząd dóbr **Władysława Fedorowicza** poczta Grzymałów poszukuje **ogrodnika** kawalera, doświadczonego w ogrodnictwie warzywnem.

Poszukuję kompletnego urządzenia **mebli do kupna**, tylko prywatnie. Oferty pod adresem: „Elges“ do administracji „Dziennika“. 260

Sprzedam a) realność dwumorgową: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc.; **grunt budowlany** dwuparcelowy frontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze“. Wiadomość: Gołębia 15, od 4. do 6. po południu. 249

Kupię używany bicykl. Łaskawe oferty J. M. 1000 Restante Lwów.

Egzaminowany maszynista, posiadający chlubne świadectwa gruntownej znajomości mechaniki i odbytej praktyki, jak również ślusarstwa, tokarstwa, poszukuje posady przy jakiejkolwiek fabryce. Poste restante Stryj 42. 256

Realność pod l. 11, ulica Krzyżowa (na Kastelówce) o 4 pokojach z przynależytościami, stajnią, wozownią, ogrodem, łąką, polem 1810 kwadr. sążni do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u p. adw. dr. Piątkowskiego, ul. Sobieskiego l. 4. 248

Do sprzedania: 1. Majątek 2000 morgów przestrzeni, 1300 morgów lasu, gorzelnia, chmielarnia, dwór z parkiem budynki dobry, w dobrym stanie, 2 mile od kolei szosa w budowie. 2. Majątek 937 morgów przestrzeni przeważnie pola i łąki w dobrym gatunku, budynki porządne 2½ mili od kolei. Bliższych szczegółów udziela kancelarja adwokata Czajkowskiego w Przemyślu. 257

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia ulica Chorążczyzna 12. 258

5 pokoi z kuchnią od maja do najęcia przy Wałowej l. 11. 263

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 16 1—7

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.

W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego i Trauczyńskiego i we LWOWIE w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Ehrbara.

Dla znacznego niemieckiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, renty, nieszczęśliwe wypadki i dla ludu — poszukuje się dla Lwowa i wschodniej Galicji zaraz bardzo zdolnego inspektora lub w danym razie generalnego ajenta (w ostatnim wypadku za kaucją) za stałą pensją. Obszerne oferty z podaniem curiculum vitae i poleceń przyjmuje Dyrektor między godziną 10. a 12. przedpołudniem we Lwowie, Grand Hotel, pokój nr. 18.

517 1—3

OGŁOSZENIE.

Wszystkich P. T. Członków **Kasy zaliczkowej w Złoczowie**, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką — zaprasza się na zwyczajne

Ogólne Zgromadzenie

które odbędzie się **dnia 5. maja 1895** o godz. 4. popołudniu w biurze Kasy.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1894.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1894.
3. Wniosek Rady zawiadowczej względem rozdziału czystego zysku za r. 1894.
4. Wybór uzupełniający trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących (§ 18. stat.).
5. Wnioski członkow.

Złoczów dnia 22. kwietnia 1895 1440 1—1

Rada zawiadowcza Kasy zaliczkowej w Złoczowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Dr. E. Zaleski prezes. *W. Zukerkandel* sekretarz

Francuski Koniak

A. Ménard-Roger & Co., właściciele destylarni w Cognacu. Zastępca dla Morawy itd. Pan **Ritter**, fabrykant likierów w **Lipniku** (Morawia). 213 1—17

Stary Cognac

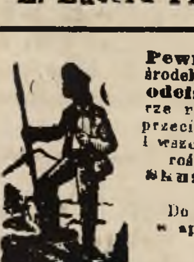
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

NA WIOSNĘ

Skarpetki pończochy, pończoszki dziecinne, bardzo mocne, nieszyte, para od 22, 30, 35, 40, 45, 55, 65, 75 do 95 ct. — poleca

MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycyi w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Steckmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysocząński; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Schelski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mikulińcach:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Na lekcji poglądowej. Mama rozwija synka. — Mój Kaziu, namyśl się dobrze i powiedz mi, które ptaki uważasz za najpożyteczniejsze?
Kazio po długim namyśle z przekonaniem:
— Pieczone, proszę mamusi...

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1008 1—7

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Rok założenia 1853.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

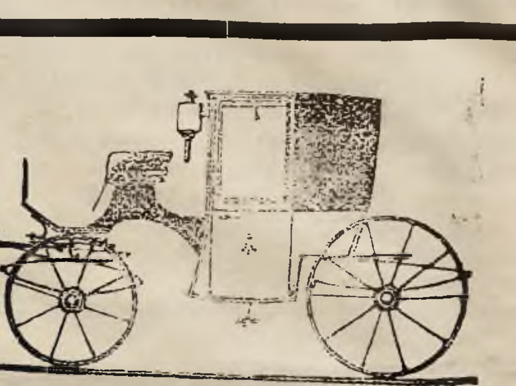
dom Bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościo[we] losy i monety po kursie dziennym.

PROMESY

na losy kredytowe z r. 1858 do ciągnienia 1. maja b. r. po 5·50. Główna wygrana 300 000 koron i **na 3% losy austr. Z[akładu] kredytowego ziemsk.** II. Em. do ciagnienia 6. maja b. r. po 1·75 wraz ze stemplem. Główna wygrana 100.000 koron.

Upraszamy szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na k[ilka] dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1191 1—?

Żebrak spotyka damę elegancko ubraną i prosi o jałmużnę. Dama zatrzymuje się i usiłuje znaleźć kieszeń w miejscu, gdzie modniarki umieszczają ... nie. Szuka, maca, opiera rękę tu i owdzie, rumieni się z niecierpliwości, ... snego otworu znaleźć nie może.
A wówczas żebrak tonem człowieka, który nie chce popełnić ...
— Może mam się... odwrócić?...

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 posiadany.

Liebig'a Company

EKSTRAKT MIĘSNY

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, ...

Z aforyzmów ekscentrycznych. Gdy pożyczasz [pieniądze, jesteś] dobrym przyjacielem, gdy żądasz zwrotu pieniędzy, jesteś złym p[rzyjacielem]; należy tedy być dobrym przyjacielem, aby nie być później zły[m].
Człowiek zadowalnia się wszystkiem byle nie małem.
Nie dawaj zapóźno, nie dziękuj zawcześnie.

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Pu[bliczności], żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru panu

R. Sicher we Lwowi[e]

właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w ... Sykstuska 8“ i upraszamy u tej firmy piwo nasze ...

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i z[a granicą] ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produ[kt] pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru J. E. hr. Larisch-Mönnicha w ...
F. Proskowetz m.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany z[aszczyt po]dać do wiadomości, że zakres działalności p. t.

Lwowski Export piwa i wina w but[elkach]

R. Sicher, Lwów Sykstuska 8

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa bro[waru] J. E. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite kar[wińskie] piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo kar[wińskie] w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

1357 1—20

Z poważaniem
R. Sicher.

Lwowski Export piwa i wina w bute[lkach]
Zastępstwo browaru karwińskie[go]

PREZES RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia CZŁONKÓW TOWARZYSTWA, mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania, że

trzydzieste czwarte zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

we czwartek dnia 30. maja 1895 r. o godzinie 11. przedpołudniem

w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod l. 8, w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa.

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 10. maja 1894 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym trzydziestym czwartym roku istnienia Towarzystwa.
3. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej w myśl § 85 lit. b) do kadencji z r. 1891, kończącej się w r. 1897, w miejsce ś. p. Stanisława Starowiejskiego.

Dział ubezpieczeń od ognia.

4. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku trzydziestym czwartym.
5. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej powziętej w myśl § 93. ustęp 2. statutu, co do użycia przewyżki w dochodach działu ogniowego; oraz **wnioski** Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym;
   b) co do wyznaczenia funduszu dyspozyjnego dla Rady Nadzorczej na rok 1895.

Dział ubezpieczeń od gradu.

6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w trzydziestym pierwszym roku, to jest w roku 1894.
7. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o pokryciu niedoboru w dziale gradowym w myśl § 40 ustępu 2. statutu gradowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie.

8. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku dwudziestym piątym, to jest w roku 1894 dokonanych.
9. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6. statutu życiowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale życiowym.

Po skończeniu spraw, dotyczących Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń odbędzie się

dwudzieste Zgromadzenie Ogólne
Członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

(stosownie do § 8 statutu Towarzystwa).

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1894 — 2 Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za r. 1894 rachunków — i **wnioski** Rady Nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków od 1. stycznia 1894 r. po dzień 31. grudnia 1894 r; b) rozdział zysku w myśl § 8. lit. b) c) i f) statutu.

Kraków, dnia 21. kwietnia 1895 r.

Zygmunt Dembowski.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.